

Rabusie plądrujący groby obawiają się kłątwy

15 listopada 2014

Rabusie, plądrując bezcenne pradawne grobowce mogą obawiać się kłątwy i czasem na przebłaganie zmarłych składają ofiary ze zwierząt. Mówią o tym w rozmowie z PAP archeolodzy Miłosz Giersz i Patrycja Prządka-Giersz, którzy badają w Peru preinkaskie grobowce.

W 2013 r. dr Miłosz Giersz, adiunkt w Instytucie Archeologii Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze swoim zespołem, w którego skład wchodziła m.in. jego żona, dr Patrycja Prządka-Giersz z Wydziału „Artes Liberales” UW, odkrył pierwszy niesplądrowany grobowiec prekolumbijskiej cywilizacji Wari. W tym pochodzącym z VIII-X w. mauzoleum znajdowały się szkielety ponad 60 osób i ponad 1300 cennych przedmiotów, m.in. ze srebra, złota, brązu, kamieni półszlachetnych i alabastru. Grobowiec znajduje się w Huarmey w Peru i pochowano w nim arystokratki cywilizacji Wari – imperium, które istniało na terenach Ameryki Południowej przed nastaniem Inków.

LUDWIKA TOMALA: Gdyby do państwa znalezisk dorwali się złodzieje, ile by za to wszystko dostali? Ile warte są te znaleziska?

DR MIŁOSZ GIERSZ: One są unikatowe i bezcenne. Trudno to wycenić. Owszem, wśród znalezisk znajdują się obiekty z metali szlachetnych, więc można by próbować wykonywać jakieś estymacje, ale nie miałyoby to sensu. Ocenialibyśmy bowiem wartość rynkową materiałów, z których są wykonane, nie oceniając wartości unikatowej samego zabytku. O wartości specjalnej kolekcji w pewnym stopniu świadczyć może wysokość ubezpieczenia – a to są w tym przypadku kwoty wyrażane w milionach dolarów.

DR PATRYCJA PRZĄDKA-GIERSZ: Trudno tu ocenić wartość „rynkową”, bo na znaleziska te nie ma legalnego rynku.

DR MIŁOSZ GIERSZ: Handel takimi zabytkami jest nielegalny, o tym trzeba pamiętać. Istnieją co prawda domy aukcyjne, które często trudnią się obiegiem znalezisk archeologicznych, ale ich działalność jest szkodliwa, a dla archeologów nieetyczna.

DR PATRYCJA PRZĄDKA-GIERSZ: Cena, za którą sprzedają zrabowane zabytki złodzieje pośrednikom to promil ceny osiąganey na aukcjach.

LUDWIKA TOMALA: Co się teraz dzieje ze zrabowanymi znaleziskami?

DR MIŁOSZ GIERSZ: Wiemy, że to, co złodzieje zrabowali z naszych stanowisk, sprzedawali za bezcen mieszkańcom. Potem te rzeczy trafiały do kolejnych kupców i zdobią kolekcje na całym świecie. Chociaż patrząc na takie znaleziska nie znamy ich dokładnej proveniencji, możemy się czasem domyślać, które pochodzą z rejonów okalających Huarmey.

DR PATRYCJA PRZĄDKA-GIERSZ: Na stanowisku, które badaliśmy rabunki trwały przez wiele lat – tak było np. z całą komorą, częścią mauzoleum, które badaliśmy. Archeolodzy zakładali, że nic już tam nie znajdą, więc nikt chciał jej badać. My odkryliśmy tam jednak nietknięty grobowiec, którego nie zauważyli złodzieje. A co do rabunków, których dopuszczono się na naszym stanowisku – możemy nawet ustalić ich daty.

LUDWIKA TOMALA: Daty rabunków? Jak się je ustala?

DR MIŁOSZ GIERSZ: Rabusie są świadomi, że plądrują groby z przeszłości. Boją się klątw i żeby przebłagać zmarłych, stosują pewne obrzędy – np. składają ofiary z kogutów. Dlatego na obrabowanych stanowiskach znajdujemy często odcięte głowy tych ptaków. Poza tym rabusie w obawie przed klątwą pracują w nocy, a do oświetlania swoich wykopów używają pochodni z gazet. Z dat na resztkach tych gazet możemy wyciągnąć wnioski

o czasie rabunku. Ostatnio np. znaleźliśmy gazety z lat 20. XX wieku.

DR PATRYCJA PRZĄDKA-GIERSZ: Często obawa rabusiów przed klątwą wiąże się z tym, że po rabunku ktoś przypadkiem zachoruje lub ma wypadek. Rabusie łączą między tymi zdarzeniami ciąg przyczynowo-skutkowy. Na wyobraźnię wpływać może również widok naturalnie z mumifikowanych zwłok – pod ubraniami znajduje się dobrze zakonserwowane ciało, z włosami, ze skórą... To może wzbudzać strach.

LUDWIKA TOMALA: Jak wyglądały mumie pochodzące z cywilizacji Wari? Przypominały mumie egipskie?

DR MIŁOSZ GIERSZ: Na pierwszy rzut oka mogą przypominać mumie egipskie. Tymczasem mumie andyjskie w przeciwieństwie do egipskich nie były intencjonalnie preparowane. Wykorzystując wyjątkowe warunki klimatyczne andyjscy Indianie potrafili doprowadzić do naturalnej mumifikacji swoich przodków owijając ich ciała w tkaniny i bawełniane włókna. W przypadku odkrytej przez nas komory grobowej arystokratek sprawa wyglądała inaczej – komorę wykuto w skale i zdeponowano tam ciała 58 osób bardzo blisko siebie, do tego na wierzch rzucono jeszcze 6 ludzkich ofiar, przez co w dużej mierze ciała uległy rozkładowi. W wyższych partiach mauzoleum ciała zakonserwowały się znacznie lepiej – można tam znaleźć idealnie zachowane przedramiona z tatuażami, dłonie z zachowanymi paznokciami.

LUDWIKA TOMALA: A właściwie to gdzie umiejscawiane były grobowce?

DR MIŁOSZ GIERSZ: Grobowce znajdują się na szczycie wzgórza, u którego podnóża znajdował się pałac używany przez władców za życia. W cywilizacji Wari widać początki pewnej tradycji, którą możemy oglądać w późniejszych okresach – pałac władcy stawał się po śmierci jego mauzoleum. Pałac stawał się więc z czasem świątynią kultu przodków.

LUDWIKA TOMALA: Ale ktoś przychodził do takiego mauzoleum?

DR MIŁOSZ GIERSZ: Tak. Na tym polegała istota tego kultu: zmumifikowane ciała przedstawicieli rodzin królewskich po śmierci nadal uczestniczyły w życiu społecznym wspólnoty. Kontakt z ciałami zmarłych był wyjątkowo ważny. W czasach Inków mumie karmiono, przebierano, wynoszono na lektykach i tańczono z nimi podczas ceremonii i świąt. Prawdopodobnie zwyczaje te pochodziły jeszcze z czasów imperium Wari, gdzie dane archeologiczne potwierdzają, iż ciałami zmarłych manipulowano. Jeśli nie całymi ciałami, to przynajmniej ich fragmentami. W mauzoleum z Castillo de Huarmey odkryliśmy na przykład relikwiarze, gdzie zdeponowano kości przodków przeniesione z wcześniejszych grobów, być może z odległych krain.

LUDWIKA TOMAŁA: A archeolodzy nie boją się klątw tych zmarłych władców?

DR PATRYCJA PRZĄDKA-GIERSZ: Nie. Badanie zmarłych sprzed wieków może wydawać się dziwnym zajęciem. Ale ludzie zajmują się różnymi bardzo specyficznymi i trudnymi zajęciami, np. przeszczepami serca, a nam taka praca wydaje się niewyobrażalna. Natomiast dla chirurga nie wyobrażalne może być badanie zmarłych sprzed wieków.

Rozmawiała: Ludwika Tomala

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)